



**ODBICIA**  
ODBICIA

**ALEKSANDER SZAUL ROZENFELD**

Aleksander Szaul Rozenfeld

# ODBICIA

© Copyright by Aleksander Szaul Rozenfeld  
Projekt okładki: Aleksander Szaul Rozenfeld

ISBN e-book 978-83-967750-1-6  
ISBN druk 978-83-967750-0-9

Wszelkie prawa zastrzeżone.  
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości  
bez zgody wydawcy zabronione  
Wydanie I 2023

*Dla taty*

## „Mój żydowski tata”

Nie jest łatwo mi pisać o moim ojcu. Nasza relacja należy z jednej strony do tych skomplikowanych, a z drugiej strony jest w sumie bardzo prosta. Myśląc o tacie, moje serce ogarnia duża radość i ciepło a jednocześnie spora dawka złości i gniewu. Aleksander Rozenfeld urodził się w Tambowie w Rosji w 1941 roku. Jak wspominał, urodził się w drewnianym domu, do jedzenia była kasza a potrzeby fizjologiczne załatwiano się na gazety. Nigdy nie poznałem swoich dziadków ze strony ojca. Nigdy też o nich zbyt wiele nie mówił, w wyniku czego nie znałem kontekstu w jakim mój tata przyszedł na świat, wychowywał się. Lata później udało mi się pociągnąć ojca za język i swoich rodziców wspomina tak: „Mój ojciec? Zawsze się go bałem. Miał przenikliwe spojrzenie człowieka, który bardzo dużo w życiu widział. Nigdy, w odróżnieniu ode mnie, nie wybierał drogi na skróty. Pewnie dlatego, gdy coś mi powierzał, zawsze czułem na plecach jego uważne spojrzenie. {...} Tata przed wojną był komunistą. Był także, co go od innych komunistów odróżniało, człowiekiem wykształconym, w 1928 roku skończył szkołę techniczną Rotwanda i Wawelberga w Warszawie. Był polskim Żydem, ale jego dom, o którym mówił rzadko, był polskim domem. Ojciec mojego taty był kupcem, mama nauczała w żeńskich szkołach.” Moja babcia pochodziła z rodziny Nisenbaumów. Mój pradziadek z linii

babci był naczelnym rabinem Odessy. Jednak mój tata wołał mówić o swoim ojcu.

„Pamiętam rozmowę z ojcem wiosną tego nieszczęsnego roku (1968), gdy przyjechał do stolicy. Chodziliśmy po lesie w podwarszawskim Komorowie i tata po raz pierwszy w życiu rozmawiał ze mną jak z partnerem. Byłem już ojcem, miałem rodzinę; tata tłumaczył, dlaczego decyduje się wyjechać: "Nie jest ważne, jak ty postrzegasz siebie, istotne jest, jak postrzegają ciebie inni i choćbyś nie wiem jak próbował udowodniać, że jesteś taki jak inni, to ci inni wcale nie muszą uważać tak jak ty. Stąd moja decyzja". A potem proroczo powiedział: "Nie jedziesz, twoja sprawa, ale na pewno się spotkamy”.

Ja z kolei na brak zainteresowania ze strony ojca nigdy nie mogłem narzekać. Tata kochał od zawsze podróże pociągami, a w niektóre z nich zabierał mnie ze sobą. Do dziś ten specyficzny zapaszek wagonu wymieszany z dymem z fajki, którą ojciec pali nałogowo więcej niż pięćdziesiąt lat, kojarzy mi się z naszymi wyprawami. Tata zawsze zagadywał współpasażerów, opowiadał dowcipy ale głównie mówił o sobie, swojej ogromnej miłości do Polski i żalił się jak to jest być polskim żydem - tułaczem. Kiedy do przedziału wchodził konduktor aby sprawdzić bilety, tata wprawiał konduktora w konsternację pytając, czy ten nie ma nic lepszego do roboty. Wychowałem się w pociągach i w knajpach, w których tata uwielbiał przesiadywać. Pamiętam, że zawsze przy naszym stole było tłoczno i dosiadało się wielu przypadkowych gości, którzy zahipnotyzowani

ojca opowieściami, w zamian regulowali nasze restauracyjne rachunki. Tata czytał ludziom swoje wiersze a potem prowokował dyskusje na ich temat. Jeżeli któraś z opinii nie była w smak, ojciec odwracał się na pięcie i wychodził, mówiąc do mnie: „Synku, z idiotami nie należy rozmawiać!”. W okresie mojego dzieciństwa i dorastania tata był dla mnie bogiem, niczym superbohater z komiksów. Ojciec odprowadzał mnie do przedszkola i po mnie przychodził. Zapytałem go kiedyś w drodze do przedszkola, dlaczego ma pochyloną głowę – myślałem, że liczy płytki chodnikowe albo, że liczy na jakieś cenne znalezisko. Odpowiedział, że boi się spoglądać ludziom w oczy. Zapamiętałem tę sytuację bo tak strasznie mnie to frapowało i nie potrafiłem wtedy zrozumieć odpowiedzi jakiej udzielił mi tata. W szkole podstawowej tata chodził na wywiadówki. Wiedział już wtedy, że jestem leniwy i niczego nie czytam. Starał się bezskutecznie nakłonić mnie do czytania. Wspominał wtedy, że on uciekał ze szkoły tylko po to aby czytać niedozwolone lektury i że raz babcia w roztargnieniu zamiast kolacji w piekarniku włożyła trylogię Sienkiewicza i że trzeba czytać, skoro Bóg wyposażył człowieka w oczy.

Kiedy nie zdałem do drugiej klasy szkoły średniej, bardzo długo wracałem do domu po uroczystym zakończeniu roku, obawiając się reakcji taty, a ta zaskoczyła mnie zupełnie. Opowiedział mi dowcip: identyczna sytuacja, syn wręcza swojemu ojcu świadectwo, na którym od góry do dołu, przy każdym

przedmiocie widnieją oceny „niedostateczny” albo „mierny”. Syn, spodziewając się gwałtownej reakcji, zdziwił się niezmiernie, gdy ojciec spokojnym, opanowanym głosem zaprosił go do salonu i posadził w swoim świętym, nietykalnym bujanym fotelu. Do szklaneczki ojciec nalał whisky i wręczył zdziwionemu dziecku. Następnie obciął końcówkę od cygara, zapalił i również wręczył synowi. Potem podał mu magazyn z rozbieranymi zdjęciami kobiet. Syn, zrelaksowany, ogląda zdjęcia, popija trunek i rozkoszuje się cygarem. Po chwili, jakby ni stąd ni z owąd pyta ojca: „Tato, kto obraca te wszystkie pannenki?” Ojciec odpowiada: „Prymusi synku, prymusi!”. Po tym dowcipie popatrzył na mnie świdrującym wzrokiem i ogłosił, że teraz mam wakacje. Innym razem, pamiętam, jak mając czternaście, piętnaście lat zakochałem się w dziewczynie z Białorusi. Pisaliśmy do siebie listy, które wymagały zarówno z mojej jak i Kasi strony, pomocy w tłumaczeniu. Tata tłumaczył z rosyjskiego na polski, a babcia Kasi z polskiego na rosyjski. Tata, znając zatem treść moich listów do Kasi, wiedział, co czuję i jak bardzo tęsknię. Któregoś dnia ojciec wparował do mojego pokoju i oznajmił, że jedziemy na Białoruś. W ten sposób udowodnił mi po raz kolejny, jak ważny jestem dla niego i dał popis swoim super mocom: załatwił wzię w ciągu dwóch dni pod pretekstem przeprowadzenia wywiadu z prezydentem Łukaszenką. To było coś! Potem pomógł w przyjeździe Kasi do Polski, aby mogła studiować i abyśmy mogli być razem. Ojciec i swat w jednym! Ten związek jednak



nie przetrwał. Innym razem, kiedy uciekłem ze szkoły, w środku nocy, bez telefonu, tata szukał mnie w całej Polsce uruchamiając wszystkie swoje znajomości, angażując przy okazji każdą przypadkowo napotkaną osobę. A kiedy mnie znalazł, nie krzyczał na mnie, tylko przytulił i przyznał, że mądrze postąpiłem. Kryją się jednak w moim ojcu również ciemne strony. Choć nigdy w życiu mnie nie uderzył, to potrafił bardzo często wpadać w szały i krzyczeć z byle powodu; a to gazety nie przyniosłem, albo pomyliłem się w zakupie karmy dla kota. Tata jest niewątpliwie przykładnym, podręcznikowym przypadkiem choleryka. Często traci cierpliwość, szczególnie, kiedy nie jest w centrum zainteresowania. Któregoś razu po moim wieczorze autorskim, zadzwonił do mnie i powiedział, że nie powinienem więcej pisać, że jestem grafomanem. Jak to? Mój najważniejszy recenzent, ten przez którego zacząłem pisać wiersze, teraz mówi mi coś takiego? Ponad pół roku nie odzywaliśmy się do siebie.

Poza tym niedawno zdałem sobie sprawę z tego, co nosi w sobie mój ojciec. Jak ogromną traumę musiał przeżyć, aby tak po prostu mógł mnie i mojego brata zostawić po to, by założyć nową rodzinę. Zaraz po zakończeniu II Wojny Światowej moi dziadkowie wraz z dziećmi wrócili do Polski. Osiedli we Wrocławiu. Tam tatę oddali do domu dziecka. Ojciec tłumaczył dziadków, że nie mieli czasu na wychowywanie, bo ważniejsze jest budowanie komunizmu w Polsce. Co mógł czuć tata, znajdując się w takiej sytuacji? Kto nauczy takie pozostawione,

opuszczone dziecko miłości, jeżeli nie doświadczył jej od własnych rodziców? Kolejna trauma, bagaż, którym obciążony jest mój ojciec, który przekazał w genach również mnie i wszystkim innym swoim dzieciom. Napisałem nawet wiersz o tym:

„Dlaczego trafił mi się ojciec  
niezdolny do kochania  
pozbawiony jakiegokolwiek empatii?

Bo jest ocalałym z Holokaustu.

Jego dom spłonął  
a on leżąc pod sercem matki  
drżał ze strachu jak ona  
uciekając...

Ojciec który nigdy nie miał dzieciństwa  
to jak spustoszona flora  
i fauna która nigdy się nie narodzi...

Taki ojciec mi się trafił  
że sam zmuszony jestem zebrać miłości  
co dnia uważnie rozglądając się  
chowam za rogiem...

Dlaczego pamiętam to co on  
choć wtedy ja nawet mu się jeszcze nie śniłem?”

Mój żydowski ojciec jest pełen sprzeczności i niesie w sobie paletę wszystkich kolorów i pełną gamę ich odcieni. Mój

żydowski ojciec nie jest ani dobry ani zły – dla mnie najważniejsze jest, że go mam.

Aleksander Rozenfeld, mój tata zmarł 03.03.2023 roku.

\* Felieton opublikowany w miesięczniku „Słowo Żydowskie”

w numerze ze Stycznia 2019 roku.



## „Strach”

Tak mało jest w nas  
Nas  
Tak mało bezinteresowności  
W miłości  
Wszystko przepelnione  
Ukrytymi przesłankami  
Jedna kawa nie oznacza kawy  
Tylko urojone miłości  
Cielesne błogości  
I jak zaufać komuś  
Gdy na widok własnego odbicia  
Ogarnia strach

## „Budda”

Nie uratujesz życia chcąc zachować je za  
wszelką cenę

są takie sprawy które nie ulegają zmianie  
zrozum wpierw siebie i odejść od ściany-  
tego nie zrobi nikt za Ciebie

Popatrz w gwiazdy  
a potem prosto w oczy ukochanej

W braku różnicy dostrzeżesz wzrok Stwórcy  
jest w pełni miłością bez warunków i obostrzeń

Teraz powiedz że jesteś gotowy uśmiercić  
to co w sobie kochasz najbardziej

## „Lustro”

W odbiciu wczorajszego dnia  
widzę Twoją twarz -  
uśmiecham się choć dla Ciebie nie ma to  
znaczenia?

Ratuję co się da choć zachód słońca o  
wszystkim już zdecydował.

Na jedną chwilę pozwól wierzyć mi  
że to jeszcze nie koniec  
że o poranku coś jeszcze  
nas czeka...

## „Rodzina”

Są matki  
Które zamiast miłości  
Wlewają w serca swoich dzieci  
Gorycz niespełnionych marzeń

Są ojcowie  
Którzy opuszczają swoje dzieci  
Pozostawiając wspomnienie krwi  
Na dłoniach zamiast zabawy w berka

Są domy budowane na grani  
Tuż nad przepaścią  
Gdzie niespokojne dusze Spartan  
Wolałyby twardo stać na niej  
(Rządzą w pełni matkami i ojcami)

Jest też dom który chronić trzeba  
Będący tylko echem wspomnienia  
Starań, goryczy, czy odrzucenia  
Który zostawisz  
Czasami od (nie)chcenia



## Spis treści

„MÓJ ŻYDOWSKI TATA” .....	5
„STRACH” .....	13
„BUDDA” .....	14
„LUSTRO” .....	15
„RODZINA” .....	16
„BIRKENAU” .....	17
„ZJAWA” .....	18
„STWORZENIE” .....	19
„WĄTPLIWOŚĆ” .....	20
„POBOCZNE ŻYCZENIA” .....	21
„ŚRÓDBORÓW” .....	22
„WYBACZ” .....	23
„GOLEM” .....	24
„NA JAWIE” .....	25
„KONIEC ŚWIATA” .....	26
„NA PERONIE” .....	27
„NIE-CZŁOWIEK” .....	28
„CZAS” .....	29
„NIE DAJĘ RADY” .....	30
„O KROK” .....	31
„NADZIEJA” .....	32
„TATO...” .....	33